4.11.78

MAGAZYN Literacki

MORZE POWRACA

W LITERACKIEJ mozaice, niezwykle już bogatej w barwy i tony literackiego kręgu Wybrzeża Środkowego, teraz dopiero można zauważyć, iż do niedawna brak w niej było elementu składowego, jakim jest proza Piotra Bednarskiego. Aż zdziwienie bierze, jak mało mamy tego prawdziwie „morskiego" piękna rybackiego wśród bogactwa predyspozycji. Dopiero trzeba było lektury tej fascynującej książeczki zatytułowanej „Czarcie nasienie".

Tak się bowiem składa, że twórczość tzw. kręgu marynistycznego, niezwykle trudna jako sztuka posiadająca znakomitych poprzedników m. in. w Conradzie -Korzeniowskim, jest w naszej literaturze uboga, jednostronna, ilustracyjna, wręcz wynikająca z jakichś marginalnych fascynacji, pozbawionych ludzkiego uniwersalizmu bytu.

Nie twierdzę wszak, że ukazujące się na księgarskich półkach „Czarcie nasienie" jest tu jakimś jedynym pozytywnym faktem godnym uwagi. Jest natomiast w umownej całostce literatury Środkowego Wybrzeża książką znaczącą, która z pewnością zyska sobie w kraju wielu zwolenników — jak to było z poprzednimi „Kroplami soli" tegoż autora z 1976 roku.

A zatem drugi zbiór przepięknych, poetyckich miniaturek prozą o tak bogatej fakturze psychologicznej prawdy, o tak klarownej stylistyce, iż bohaterowie Bednarskiego zyskują od pierwszego wejrzenia całkowite zainteresowanie czytelnika. Aż żal czasami, że pisarz brutalnie zakreśla nam koniec któregoś z tych króciótkich spotkań z człowiekiem zmagającym się z sobą w morskim żywiole. Można by przy lekturze tego tomiku 32 opowiadań zadać pytanie: co tkwi w sile przyciągania tej prozy? Bo przecież, jak już nieraz mogliśmy się przekonać, atrakcyjność samego tematu o mocno już zresztą „zszarzałej romantyce XX wieku", to zaledwie nikły początek...

Wydaje się, że zwycięstwo odniósł tu poeta-rybak-marynarz — na równi. Poeta, autor debiutanckiego tomiku „Arka przymierza", popartego wielce udanymi, ale jeszcze wprawkami z „Kropli soli".

Cechą niezwykle ważką tej prozy, powodującą szybką zażyłość jakiej poddaje się czytelnik, jest wysokiej miary optymizm żywiołowo wybuchający z każdego ludzkiego działania, odruchu, od niemal że nostalgicznej, lirycznej przyjaźni dwóch rybaków — „słabego" i „silnego" — po brutalne przejawy tzw. walczącej przyjaźni starych ludzi morza. Także staruszkom-rybakom pozwala autor choć na chwilę powracać w „wiek męski", ale nigdy w samotności, zawsze w obecności rzeczywistej silnej i pomocnej ręki.

Bednarski rybak-marynarz w poetycko przejmujący sposób udowadnia nam, że TAM, na „rybałce", pomiędzy uderzeniami oszalałych fal, w sercach ludzkich zawsze tli się, a czasami wybucha bardzo gwałtownie najzwyczajniejsza przyjaźń — tym silniejsza, im cięższe są zmagania z żywiołem. A więc wbrew utartym schematom o zhardziałych wilkach morskich, poeta udowadnia nam, że TAM, poza widnokręgiem, ludzie stają się prawdziwsi, jakby szybciej oczyszczeni z wszelkiego fałszu i obłudy, jakby szlachetniejsi w żywym kontakcie z przyrodą, która odwzajemnia się im *„żywym srebrem uczuć"*. A oni je widzą i potrafią z nim obcować, nie wstydząc się swych prawd. Oni tylko pozornie są skryci.

Jest więc proza Bednarskiego, swoistym traktatem o ludzkim KATHARSIS. Ponadto w zderzeniu wraz z „zejściem na ląd" do ludzi, ukazuje tragedię niemożności porozumienia dwojga czy dwóch istot. Toteż, choć nie dla wszystkich, dla wielu z nich morze powraca — i znów dążą oni za horyzont.

JERZY DĄBROWA

Piotr Bednarski — „Czarcie nasienie, Wyd. Poznańskie 1978 s. 115.